

Ile iwentu w festiwalu, ile kultury w iwencie?

Jacek Wasilewski

„Granice mojego języka są granicami mojego świata” – mówił Wittgenstein. Obecnie mamy w naszej polityce kulturalnej do czynienia z otwieraniem, przesuwaniem lub markowaniem granic językowych. Ten artykuł będzie dotyczył właśnie zjawisk językowych – wobec postępującej „festiwalozji” w naszym języku i otoczeniu ma odpowiedzieć na pytanie, jakiego rodzaju strategię przyjmowały wydarzenia kulturalne, ale nie tylko, bo też na przykład gastronomiczne, że doprowadziło to do powstania nazw, które obecnie wydają się nieco zabawne, na przykład festiwal pasztetników, a za dekadę mogą być zupełnie w normie. Oczywiście, pasztetnicy nie są performerami, ale po prostu sprzedają pasztety. Architektoniczna „galeria”, która poprzez wystroje zaczęła się wiązać z wystawiennictwem sztuki, jest obecnie eksploatowana w handlu i blaszane formy centrów (?) handlowych na obrzeżach miast zaczęły podkradać sztuce znaczenia. Przypatrzmy się zatem w ujęciu pragmatycznym strategiom używania terminów festiwal i iwent. Jak mają się do siebie? Do czego się je wykorzystuje? Które się w którym zawiera? I co się z nimi robi?

Mirosław Bańko w komentarzu do słowa *event* na stronie poradni językowej PWN 12 grudnia 2008 roku pisał: „Polski odpowiednik *eventu* to zazwyczaj po prostu wydarzenie. To polskie słowo może się nam wydać nazbyt zwyczajne, wyblakłe, ale taki jest właśnie powód wprowadzania do języka niektórych obcych, na pozór niepotrzebnych wyrazów

– potrzeba odświeżenia słownictwa, ekspresji”. Internetowa wersja słownika PWN w 2016 roku definiuje *event* jako „specjalne wydarzenie zorganizowane pod kątem określonego celu, zwykle w odniesieniu do muzyki i gier MMORPG”. Natomiast *Słownik języka polskiego* z 2007 roku zawiera hasło „festiwal”, w którym możemy przeczytać, że za festiwal uznaje się „1. imprezę kulturalną, na której prezentuje się filmy, spektakle teatralne, piosenki itp., ocenia je i nagradza. 2. festiwalem jakiejś osoby lub rzeczy nazywamy serię wydarzeń z nią związanych, tworzących wokół niej atmosferę pokazu lub święta”¹. Strona *sjp.pl* w 2016 roku uznawała festiwal za „uroczystość złożoną z szeregu imprez artystycznych”. W skrócie – kryteria festiwalu to prezentacje, konkurs, atmosfera święta. Większy kłopot mamy z iwentem². Czym się różni od zwyczajnego wydarzenia?

¹ *Słownik języka polskiego*, oprac. zbiorowe, Warszawa 2007.

² W 2008 r. nie uznawano jeszcze pisowni fonetycznej w zastosowanej wyżej formie, jednakże rozpowszechnienie i potoczność sprawiają, że „iwent” w słownikach internetowych w roku 2017 traktuje się jako przyjętą polską formę. W materiałach pomocniczych dla nauczycieli: *Wielki słownik języka polskiego w dydaktyce polonistycznej. Materiały dla nauczyciela*, http://www.polskastrefa.org/images/pdf/Wielki_sownik_zyka_polskiego.pdf (15.01.2017), na s. 34 zamieszczono wypowiedź Hirka Wrony, w której pojawia się iwent. Autor tekstu przychylił się do tej koncepcji: tak jak piszemy komputer (a nie *computer*) oraz twardy dysk (a nie *hard disc*) czy dizajn, tak iwent może zdominować się w języku w takim stopniu, by bez znajomości wymowy angielskiej móc poprawnie odczytać tekst.

Iwenty a wydarzenia

Pierwsze kryterium to sprawczość. W języku polskim wydarzenie może wydarzać „się” – „wydarza” je los, istota wyższa, wydarza się coś nam. Natomiast iwent jest raczej „wydarzany” – czyli organizowany przez kogoś w jakimś celu. Jest więc elementem dyskursywnym i komunikacyjnym. Burza może być wydarzeniem, ale rzadko bywa iwentem, chyba że ktoś – jakiś podmiot, na przykład agencja PR, wywołuje w określonym punkcie Londynu burzę jako nośnik reklamy dla pokazu sztuki Szekspira o takim tytule. Wówczas, po rozpoznaniu intencji „wydarzanej burzy” staje się ona znakiem, komunikatem i przez to iwentem, w którym można brać udział. W tym sensie wymieranie dinozaurów nie było iwentem, chyba że rozpatrujemy to w perspektywie biblijnej, kiedy to Bóg daje komunikat Noemu i jego przeciwnikom, że cierpliwość boska się skończyła. Kluczowa jest zatem kategoria intencjonalności i dyskursywności (charakter komunikacyjny iwentu). Wówczas gdy coś się udaje, iwent może być „wydarzony”, w przeciwnym razie, gdy nie zakomunikował tego, co trzeba, jest „niewydarzony”, czyli nieudany.

W jakiej mierze iwent jest imprezą, a w jakiej impreza nie jest iwentem? Otóż przywołana już burza (wywołanie zjawiska atmosferycznego) może być iwentem, ale raczej nie imprezą. Impreza zawiera w sobie możliwość uczestnictwa, zabawy. Impreza w remizie jest iwentem, pokaz sztucznych ogni może być imprezą, o ile uznamy, że się przy tym bawimy. Bez naszej roli to po prostu pokaz, wydarzenie, iwent.

Ciekawa jest etymologia słowa *event*; w XVII wieku w Anglii oznaczało ono konsekwencję czegoś (*in the event of that*) – stąd dzisiejsze *eventually*, czyli „w końcu, nareszcie”. Wcześniej, w średnio-wiecznym francuskim *event* oznaczał zdarzenie, przypadek, szczęście, los, traf, splot wydarzeń, okoliczność, z łacińskiego *eventus*, od *evenire*: wydarzyć się, wynikać (*ex* – poza, *venire* – chodzić). Event w XIX wieku zaczął oznaczać zawody sportowe lub wydarzenie sportowe³.

Obecnie w języku polskim celem iwentu, organizowanego czy „wydarzanego”, jest zrobienie komunikacyjnego szumu, zebranie widzów, którzy mogą być albo gapiami, albo uczestnikami. Iwent jako zinstrumentalizowane wydarzenie stał się

formą promocji firm, marek, idei i miast. Im bardziej marketing opiera się na doświadczaniu produktu, tym bardziej iwent staje się miejscem doświadczania marki, która – puchnąc kulturowo – obejmuje coraz większe połacie konsumenckiego życia swoimi emanacjami i coraz więcej zjawisk włącza w orbitę swoich symboli (*assets*). Iwent jest więc związany z widzami, a festiwal z tym, co się przedstawia. Do grona kulturowych iwentów, które mają służyć promocji miasta, można zaliczyć przykładowo promocję Lublina opartą na jego poetyckich zasobach: „«Miasto Poezji» to cykl wydarzeń kulturalnych o zróżnicowanym charakterze – od artystycznych, poprzez popularyzatorskie, po naukowe – związane są z literaturą oraz jej obecnością w Lublinie i odbywają się na przestrzeni całego roku. Hasłem przedsięwzięcia jest formuła: «Miasto poezji – poezja miasta». To festiwal literacki organizowany od 2008 roku przez Ośrodek «Brama Grodzka – Teatr NN» w Lublinie. Jego ideą jest promowanie Lublina jako miasta literackiego. Z Lublina wywodzą się sławni polscy poeci, m.in. Wincenty Pol, Józef Czechowicz, Józef Łobodowski, Franciszka Arnsztajnowa, Anna Kamieńska czy Julia Hartwig”⁴.

Inny przykład iwentów o charakterze komunikacyjnym to wyjazd w Polskę ciężarówek Coca-Coli, imprezy marki Desperados, Wyścig na Szpilkach czy otwarty trening Adidasa. „Przyozdobiono je lampkami o łącznej długości 1200 metrów i 65 metrami kwadratowymi czerwonej odbłaskowej folii. Do Polski dotrą z USA na pokładzie statków. Czerwone Freightlinery FLD Conventional, czyli najbardziej popularne w okresie świątecznym ciężarówki na świecie”⁵. Od 2010 roku Desperados – najbardziej imprezowa marka piwna na rynku – sponsoruje imprezy, które wyznawcy szalonej zabawy poznali jako The Wildest Night Party. „Desperados, najbardziej dzika marka w portfolio Grupy Żywiec, buduje swój wizerunek, wciągając konsumentów w świat szalonej zabawy. Na eventach sponsorowanych przez Desperadosa można w nieskrępowany sposób podążać za własnym imprezowym instynktem” – podkreśla Anna Wood, senior brand manager marki

³ Według słownika *Oxford Online Etymology Dictionary*, <http://www.etymonline.com/> (15.01.2017).

⁴ *Miasto Poezji*, Wikipedia, https://pl.wikipedia.org/wiki/Miasto_Poezji (14.11.2016).

⁵ ZSN, *Świąteczna Trasa Ciężarówek Coca-Coli: Konwój ruszył w Polskę. Sprawdź, gdzie będzie!*, „Głos Wielkopolski”, 9.12.2014, <http://www.gloswielkopolski.pl/artykul/3677346,swiateczna-trasa-ciezarowek-cocacoli-konwoj-ruszyl-w-polske-sprawdz-gdzie-bedzie,id,t.html> (16.11.2016).

Desperados⁶. „Nazwa wyścigu nawiązuje do pojazdów, które budowano w Belgii, doczepiając kółka do drewnianych skrzyń po mydle. Tak powstałe «bolidy» służyły niegdyś do szalonych zjazdów ze zboczy belgijskich wzniesień. Ten pomysł na jedyną w swoim rodzaju rywalizację podchwycił Red Bull, tworząc w 2000 roku nową formułę wyścigów pełną przeszkód na trasie oraz innych atrakcji zarówno dla zawodników, jak i kibiców⁷. „Moda, kobiecość, dobra zabawa i odrobina dystansu do siebie – to wartości, na które stawia magazyn «Glamour», organizując Wyścig na Szpilkach. Czytelniczka, która wygra wyścig na dystansie 100 metrów, otrzyma 5000 zł na «zakupy marzeń», podczas których będą jej asystować styliści «Glamour»⁸.

Ale nie tylko brandy organizują iwenty. Także turystyka religijna szuka nowych doświadczeń, czego dowodzi pielgrzymka na rolkach: 5 dni w drodze, 270 kilometrów, 100 pielgrzymów⁹.

Kategorie iwentu

Tych kilka przykładów iwentów zawiera w sobie kategorie zabawy, spektaklu, rywalizacji albo pewnego rodzaju wspólnego doświadczenia (trening, pielgrzymka). Chcąc skatalogować kategorie, jakie obejmuje iwent, sięgnijmy do *Encyclopedia of tourism* z 2000 roku, która wyróżnia siedem głównych kategorii iwentu: (1) uroczystości kulturalne: festiwale i fiesty, karnawały, uroczystości religijne, imprezy rocznicowe; (2) sztuka i rozrywka: koncerty, przedstawienia, wystawy, ceremonie wręczenia nagród; (3) biznes i handel: targi i imprezy handlowe, pokazy handlowe i konsumenckie, ekspozycje, spotkania i konferencje, chwytne reklamowe, zbiórki pieniędzy / akcje charytatywne; (4) zawody sportowe – zarówno profesjonalne, jak i amatorskie; (5) edukacja i nauka: seminaria i warsztaty, zajęcia kliniczne, kongresy; (6) imprezy rekreacyjne: gry i sporty dla

zabawy, rozrywki; (7) polityczne i narodowe wydarzenia: inauguracje, mianowania, wizyty VIP-ów, wiece i tym podobne¹⁰.

Autorzy kategorizacji wyszczególniają jeszcze trzy rodzaje iwentów, które funkcjonują ponad powyższymi kategoriami: imprezy specjalne, symboliczne i megaiwenty. Wydarzenia specjalne to iwenty o szczególnym znaczeniu dla organizatorów lub uczestników. Są to zazwyczaj imprezy jednorazowe lub nieregularne dające uczestnikom (klientom firmy, wielbicielom brandu) możliwość spędzenia czasu wolnego, który dostarcza przeżyć niedostępnych w ich normalnych, charakterystycznych dla codziennego trybu życia wyborach. W tym sensie targi książki różnią się czymś od zwykłego pójścia do księgarni: skalą, możliwością obcowania z autorami, szczególną atmosferą. Imprezy symboliczne to te iwenty, które wyróżniają się miejscem ich organizacji, funkcją, którą spełniają, lub specjalną, niestandardową organizacją: msza polowa, obchody stulecia, rekonstrukcje (w tym np. kalwarie). Ostatni rodzaj to megaiwent. To impreza organizowana na dużą skalę, przyciągająca publiczność (lub przynajmniej uwagę publiczności) z całego świata, a dodatkowo wywierająca wpływ na gospodarkę. Tego typu impreza nieodłącznie związana jest z zaangażowaniem mediów co najmniej ogólnokrajowych (np. gala wręczenia Oscarów) albo przeznaczona dla dużej liczby turystów, obsługiwana przez media, prestiżowa, mogąca mieć znaczenie ekonomiczne dla kraju (np. igrzyska olimpijskie).

Jak widać, iwenty jako wydarzenia specjalne i megaiwenty są w obecnej formie wynikiem ewolucji medialnej. Pojedyncze koncerty globalnych gwiazd potrafią zapełnić stadiony, ale składanie pojedynczych koncertów w „organizmy wielokoncertowe”, które mogą wchodzić w symbiozę z innymi formami ekonomicznymi, takimi jak gastronomia, handel i tym podobne, dało w efekcie multiartyistyczne widowiska, które wabią turystów, żywią się ich uwagą i są świetnym produktem. Tym się różnią od święta. Iwent i jedna z jego kategorii – festiwal – z punktu widzenia ewolucji form medialnych są rezultatem przystosowania promocji do środowiska mediów w ostrej rywalizacji o uwagę.

Czymże jest bowiem przegląd piosenki wobec festiwalu piosenki, turniej walk wobec festiwalu

⁶ tw, „Endless Night Party” – imprezujący bogowie reklamują Desperados (wideo), Wirtualne Media, 3.10.2014, <http://www.wirtualnemedi.pl/artku/ endless-night-party-imprezujacy-bogowie-reklamuja-desperados-wideo> (16.11.2016).

⁷ Wyścigi mydelniczek Red Bull wracają do Polski, INFOR, <http://mojafirma.infor.pl/moto/wiadomosci/wydarzenia/305676.Wyścigi-mydelniczek-Red-Bull-wracaja-do-Polski.html> (14.11.2016).

⁸ Wyścig na Szpilkach – to już szósty raz, 21.08.2013, Glamour.pl, <http://blog.glamour.pl/wyścig-na-szpilkach-to-juz-szosty-raz-406> (14.11.2016).

⁹ Według strony www.rolkowa.pl (15.01.2017).

¹⁰ J. Jafari (red.), *Encyclopedia of tourism*, London 2000, s. 209–210, za: P. Ratkowska, *O festiwalu w kontekście turystyki kulturowej, czyli turystyka eventowa raz jeszcze*, „Turystyka Kulturowa” 6/2010.

sztuk walk, targ rowerowy z pokazami wobec festiwalu rowerowego? Festiwal książki – gdzie książki nie śpiewają, ale się wystawiają, eksponują i spotykają nas. Jest i Festiwal Nauki, i Dolnośląski Festiwal Dyni. „Przegląd chorób i dolegliwości” to mało i źle, „festiwal zdrowia” – to dużo i dobrze. „Festiwal biegowy” – wydarzenie dla rodzin – to dużo biegów, namioty z różnymi ofertami oraz miejsca sprzedaży napojów. „Festiwal brodaczy” to rodzaj spektaklu z konkursem (międzynarodowymi mistrzostwami brodaczy). Miasto bez swojego festiwalu to jak kościół bez odpustu.

W związku z tym to, co radosne i wspólnotowe, bywa nazywane festiwalem. Na przykład w jednym z japońskich miast jest święto penisa – ale dla polskich mediów, które podpisywały zdjęcia z relacji, zostało ono japońskim „festiwalem penisa”. Widok niesionych fallusów i materialny wymiar wyszczególniony na zdjęciu wpasował się dziennikarzom w obecny sens tego słowa. Festiwal penisów powstał na wzór festiwalu pierogów.

Festiwale

Dlaczego ograniczać to, co uważamy za sztukę, do zmysłu wzroku, słuchu i dotyku (rzeźba)? A smak i węch? A akrobacje cyrkowe i lotnicze, które są przecież wynikiem doskonałości zmysłu równowagi? Czyż odpowiednie zestawienia nie są równie oryginalne i nie wymagają swoistego mistrzostwa? Dziś termin „festiwal” odnosi się do nagromadzenia – ale i doświadczenia estetycznego, bez wnikania w jakość owej estetyki – wszystkiego, co ma jakąś aspirację artystyczną i wymiar zmysłowy: prezentacje, degustacje i pokazy, wystawy, ekspozycje i spotkania, a także koncerty, konkursy i zabawy, na przykład: „W Poleskim Ośrodku Sztuki odbyła się wczoraj niecodzienna impreza, «I Festiwal Smalcu». – To z okazji ostatków. Nie obchodzimy walentynek, za to celebруем typowo polskie uroczystości – mówiła Elżbieta Grabowska, organizatorka spotkania. – Chleb z pysznym smalcem to tradycyjny posiłek. A pączki też będą, tylko trochę później – zapewniała. Po sutym posiłku na małych gości czekały atrakcje artystyczne, loteria fantowa i występ Jerzego Stanka, znanego łódzkiego iluzjonisty”¹¹.

¹¹ aura, *Festiwal smalcu w Poleskim Ośrodku Sztuki*, Wyborcza.pl Łódź, 19.02.2004, <http://lodz.wyborcza.pl/lodz/1,35153,1922539.html> (14.11.2016).

Festiwal ma wspólny źródłosłów ze świętem. Rzymianie, patrząc na igrze świąteczne, kiedy nie pracowano, używali przymiotnika *festus*, co oznaczało: radosny, wesoły. Okazja do świętowania, która w języku polskim wyraża się prostym postulatem: „Musimy to opić!”, zawierała taki radosny pierwiastek, toteż *festivus* oznaczało właśnie świąteczny. Średniowieczna łacina miała termin *festum* na oznaczenie święta, a *festivus* odnosiło się właśnie do święta kościelnego, dnia świątecznego, w którym organów kościelnych zapewne nie oszczędzano. W starofrancuskim *festival* oznaczało „odpowiedni dla święta”, szczęśliwy, radosny (stąd świąteczno-zabawowy pierwiastek znaczeniowy w słowach *feast*, *feta*, stąd i *fiesta*). W połowie XIX wieku festiwalem zaczęto nazywać serię powtarzających się koncertów lub sztuk; w Polsce zwłaszcza liczył się komponent muzyczny. Festiwal zaczął być imprezą artystyczną połączoną z konkursem, turniejem i przeglądem. Ma więc festiwal trochę wspólnego ze świętem, ale też trochę z festynem i odpustem w swoim konsumpcyjnym wymiarze estetyki gry w towarzystwie kotleta.

Kryteria festiwalowości

Skoro zaznaczyliśmy palikami niewyraźne semantyczne granice słowa „festiwal”, zobaczymy, czy określenie „festiwal literacki” leży w tych granicach, jest handlową kolonią czy może katachrezą terminologiczną dla targów książek. W swoim semantycznym centrum „festiwal” zawiera element nagromadzenia (koncert bowiem jednego zespołu to nie święto, to rozrywka; ale wiele zespołów przez wiele dni to już święto; festiwal jest klasycznym przykładem, gdy ilość przechodzi w jakość), a także multiwydarzenia (czy więc skromne przeglądy piosenki, przedłużone do kilku dni i zaopatrzone w feerie smakowe niesione przez nostalgiczne budki z zapiekankami, stać się mogą festiwalem?).

W przypadku zapowiedzi festiwalu literackiego oczekujemy imprez związanych z promocją literatury lub jej form (festiwal komiksu). Będą to więc spotkania z twórcami, dyskusje roztrząsające ważne aktualne problemy, warsztaty różnego rodzaju nawiązujące do literatury lub jej wizualnych przedstawień, co wyraża się czasem przeglądem filmowym czy wystawami (np. okładek książek). Oczywiście, przy okazji tych form uczestnictwa można również zakupić książki, ale ta możliwość traktowana jest jako atrakcja poboczna. Na festiwalu komiksu

nie znajdziemy typowej książki kucharskiej, czyli sprzedaż, w odróżnieniu od targów, ograniczona jest pewną ramą tematyczną. Natomiast po targach książek będziemy oczekiwali, że sprzedaż książek będzie podstawą tak nazwanej imprezy – a więc na ladach i w boksach będzie można znaleźć różne gatunki, różne wydawnictwa, pojawiające się na rynku nie tylko w ostatnich latach, a korzyścią dla odwiedzających będą też cechy sprzedażowe, takie jak promocje i rabaty. Targom oczywiście towarzyszą ewentualne imprezy intelektualne, ukierunkowane marketingowo na zainteresowanie książką i sprzedażą. Są to więc imprezy podobne na zasadzie odwrócenia proporcji. Odmienne rozłożenie akcentów wymaga innego rzeczownika, ale oczywiście w przypadku festiwalu smalcu, nawet kilkudniowego, czy występu paszтетników symboliczny i intelektualny potencjał ich sztuki będzie zapewne mocno ograniczony. Nie chodzi o to, żeby nie doceniać możliwego dzieła ze smalcu, które byłoby awangardą i protestem przeciw doktrynerskiej tradycji, ale wydaje się, że raczej walory użytkowe są clou spotkania z tymi rękodzielcami i ich autorami¹².

Otóż właśnie aspiracja artystyczna ma tu szczególne znaczenie, gdyż targi – choć cykliczne i rytualne – nie mają posmaku święta, a dodatek strawy duchowej już tak. Tak więc aspiracja artystyczna, czasami w estetyce ornamentu, czasami w postaci Witkacowskiej czystej formy, może być motywacją do używania takich nazw, jak festiwal smalcu w Gawłowie, festiwal masła w Lubochni organizowany przez tamtejsze Centrum Kultury i Bibliotekę Publiczną, a także festiwal golonki w Bielsku-Białej, który szczyci się dwudziestoletnią tradycją i podczas którego co prawda restauracja potrafi sprzedać dwa i pół tysiąca porcji golonki, ale jest też – w pewnym sensie do kotleta – zespół Kwaśnica Bavarian Show. Bez tego byłoby zwykłe jedzenie golonki, tak jak wystawa grafik w galerii jest zwykłym konsumowaniem dóbr kultury.

Tym, co zbliża nieco targi i festiwale, jest charakter świętowania. Obecnie świętowanie wyrażamy głównie przez konsumpcję, to ona wyznacza status i konsumujemy już wszystko, zwłaszcza doświadczenia. Nietrudno zauważyć, że festiwal ze swoim komponentem rozciągnięcia w czasie i nagromadzeniem wydarzeń ma potencjał świętowania konsumpcyjnego. Rozciągnięcie w czasie zawiesza nam reguły codzienności – trwa coś, co jest od

codzienności inne, różne, zorientowane na wspólne robienie czegoś tematycznego (jedzenie golonki chociażby). Żywność się estetyzuje, więc mamy i *food porn*, i festiwale, i celebrytów patelni, i krytyków kuchni, i momenty kulinarne, i całe kierunki w kulinarnej sztuce. Ma więc ona swoje cykle modowe: „Wielkimi krokami zbliża się 21. Festiwal Golonki w bielskim Ibis Styles. Przed rokiem popularnością cieszyła się golonka nadziewana jarzębiną i jabłkami. W tym roku nowością będzie golonka z białą fasolą i hiszpańskim *chorizo*”¹³. Czyż bardzo się to różni od opisów dzieł dyktatorów mody, których przyjęliśmy w poczet twórców? Czyż prezentowane golonki nie dadzą się podzielić na *haute couture* i *prêt-à-porter*?

Ostatnią i chyba najważniejszą różnicą między targami a festiwalem jest zwycięzca. Na targach zwycięzcą zostaje ten, kto najwięcej sprzedał lub w inny sposób przyczynił korzyści swemu biznesowi, natomiast na festiwalu kluczowe są autoprezentacje rywalizacyjne. Kto wygrał festiwal, kto powraca w glorii z dyplomem. Autoprezentacje rywalizacyjne sprawiają, że mamy do czynienia w pewnym sensie z wymiarem sportowym. Mistrzostwa w piłce nożnej i konkurs chopinowski mają swoje podia i swoich kibiców. Gra może być formalna, ale niekoniecznie to publiczność musi głośować. Są jeszcze nieformalne targi różnych organizacji na festiwalach. Ciekawie wygląda to na festiwalu Woodstock, gdzie rywalizacyjna gra dotyczy duszyczek skazanych na zabawę. Jest więc towarzystwo Hare Kryszna (z barem – strategia atrakcji trafiających przez żołądek do serca), jest Latający Potwór Spaghetti (znów jedzenie, ale strategia wspólnej zabawy), jest Przystanek Jezus (tańce, rozmowy indywidualne i obietnica spotkania z Jezusem, który przyjdzie później), jest w końcu wesoły wyestetyzowany szatan spoglądający skromnie z koszulek zwykle ateistycznie nastawionych sympatyków cięższej muzyki.

Przyjrzyjmy się, jak wygląda element rywalizacji w festiwalach przywoływanych już w tym tekście gwoli ilustracji wcześniej analizowanych komponentów tego terminu:

– festiwal masła: „Główną atrakcją był przeprowadzony już po raz IX konkurs ubijania masła,

¹³ JAK, *Bielsko-Biała: Festiwal Golonki lada dzień. Wiemy jaka golonka będzie królowała w tym roku*, „Dziennik Zachodni”, 22.09.2016, <http://www.dziennikzachodni.pl/wiadomosci/beski-dy/a/bielskobiala-festiwal-golonki-lada-dzien-wiemy-jaka-golonka-będzie-królowała-w-tym-roku-zdjęcia,10659133/> (22.11.2016).

¹² Więcej na ten temat zob. P. Ratkowska, *O festiwalu...*

w którym rywalizowały panie z kół gospodyń wiejskich gmin powiatu tomaszowskiego [...]. Wykonane masło oceniane było według następujących kryteriów: czas wykonania, wygląd masła, smak masła, estetyka, oryginalność podania. Dodatkowym elementem oceny była prezentacja wiersza lub piosenki reklamującej masło. W konkursie wygrała reprezentacja gminy Rokiciny, która otrzymała główną nagrodę [...]. Na scenie w czasie trwania imprezy wystąpili: Orkiestra Dęta z Lubochni, Młodzieżowy Zespół Pieśni i Tańca «Mali Lubochnianie», Teatr Młodych im. Wojciecha Bogusławskiego, dwie grupy taneczne ASTER, Koło Gospodyń Wiejskich «Stokrotki», panie z Koła Emerytów i Rencistów. [...] Podczas imprezy odbyło się rozstrzygnięcie konkursu organizowanego przez pracownię Orange, w ramach którego odbył się pokaz mody inspirowany lubocheńskim ubiorem ludowym¹⁴;

– festiwal pasztetników w Ostrzeszowie: „Wielkopolski Ostrzeszów na kilka dni staje się centrum gęsiny i pasztetów. [...] W Festiwalu biorą udział przede wszystkim gospodynie wiejskie i gospodarstwa agroturystyczne – to one prezentują tradycyjne smaki regionu: pyszne wędliny, pasztety, produkty pszczelarskie, wiejskie chleby. Amatorzy alkoholi też będą mieli w czym wybierać – czekają na nich setki rodzajów nalewek i win. Festiwalowi towarzyszy konkurs na najlepszy pasztet, najlepsze danie z gęsiny i lokalną nalewkę. Oceniają najważniejsze postaci polskiej gastronomii¹⁵;

– festiwal wiatru: „Impreza sportowa dla miłośników sportów lotniczych z udziałem paralotni i balonów. Odbywa się od 2004 w Toruniu. Corocznie bierze w niej udział około 50–100 zawodników, w tym członkowie kadry narodowej¹⁶;

– festiwal dyni: „Festiwal kulinarny poświęcony dyni, odbywający się we Wrocławiu od 2004. Główną areną wydarzeń jest wrocławski Ogród Botaniczny. Festiwal poświęcony jest zarówno samemu warzywowi, jak również przetworom i daniom z dyni. Odbywają się konkursy na największą dynię lub na dynię posiadającą najbardziej niezwykły kształt, a także konkurs kulinarny na

dania z dyni. Towarzyszą tym wydarzeniom konkursy i występy artystyczne¹⁷;

– festiwal kryminalny: „Młodzi autorzy tej formy literackiej mogą zmierzyć się w konkursie na opowiadanie lub szkic opowiadania kryminalnego. Spośród autorów krótkich (maksymalnie 15-stronicowych) prac czternaście wybranych osób ma możliwość uczestniczenia w Warsztatach Kreatywnego Pisania. W czasie imprezy wręczona jest nagroda pieniężna Wielkiego Kalibru dla najlepszej książki kryminalnej lub sensacyjnej minionego roku¹⁸.

Synergia i napuszenie

Lekkie napuszenie towarzyszące konkursom na najpiękniejsze idee festiwalowe – zespoły, obiekty, wytwory – sprawia, że to, co codzienne i zwykłe, staje się niezwykle i ważne. Festiwal poprzez swą multiwydarzeniowość daje synergię nagromadzenia tego i owego oraz atmosferę, która sprawia, że na festiwalu wszystko jest „fajniejsze”. To nie pchli targ, na którym ten i ów indywidualnie usiłuje zarobić – to festiwal, który łączy wszelkie rywalizacje. Bo przecież oddzielnie te wszystkie budy, a w nich te talerze pierogów, byłyby po prostu pierogami, bez nimbu dzieła, bez narracji o autorze – mistrzu. Dopiero w multisensorycznej symfonii odpustu połyskuje złotogłów, w który owijane są wszystkie składowe festiwalowej oferty, tworzącej niezwykłość ich doświadczania. To, co galeria jako kontekst robiła ze zwykłym pisuarem wstawionym do niej przez Duchampa, festiwal robi ze wszystkim, co istnieje w jego obrębie, z każdym performansem, który staje się przez to „festiwalowy”, a więc święteczny, doceniony. Właśnie ta performatywność festiwalu, jego zdolność lewarowania własnej zawartości – przyciąga. Przyciąga też to, że na festiwalu coś razem robimy – jedni muzykują, a ja na przykład wystawiam recenzję pierogom – coś bowiem jest łatwiejszego niż dawanie gwiazdek – i w ten sposób

¹⁴ *Lubocheński Festiwal Masła*, Lubochnia.pl, <http://www.lubochnia.pl/ogloszenia/lubocheński-festiwal-masła/> (20.11.2016).

¹⁵ *VI Ogólnopolski Festiwal Pasztetników i Potraw z Gęsi*, Powiat Ostrzeszowski, <http://www.powiatostrzeszowski.pl/asp/?typ=14&sub=4&menu=245&strona=1> (20.11.2016).

¹⁶ *Festiwal Wiatru w Toruniu*, Wikipedia, https://pl.wikipedia.org/wiki/Festiwal_Wiatru_w_Toruniu (20.11.2016).

¹⁷ *Dolnośląski Festiwal Dyni*, Wikipedia, https://pl.wikipedia.org/wiki/Dolnośląski_Festiwal_Dyni; MK, *XIII Festiwal Dyni w Ogrodzie Botanicznym. Największa dynia ma ponad pół tony*, „Gazeta Wrocławska”, 9.10.2016, <http://www.gazetawroclawska.pl/wiadomosci/a/xiii-festiwal-dyni-w-ogrodzie-botanicznym-najwieksza-dynia-ma-ponad-pol-tony-zdjecia,10720044/> (20.11.2016).

¹⁸ K. Górczak, *Kryminalny Wrocław, Festiwal Kryminału*, 28 XI – 3 XII 2009, Turystyka Kulturowa, <http://www.turystyka-kulturowa.eu/?id=num&nr=13&txt=3> (20.11.2016).

mogę być festiwalu częścią. W ten sposób staję się i częścią, i twórcą kultury.

Współczesne festiwale i iwenty są częścią budowania tożsamości. Nie tyle służą samej sztuce, ile nakładają określone nimby autorom i lokują ich w symbolicznej topografii kraju.

Istnienie przez rozgłos

Współcześnie rywalizacja w obszarze informacji jest niezwykle trudna. Potrzeba zaistnienia czegoś więcej niż samo istnienie, żeby o jakimś miejscu usłyszano lub żeby jakimś działaniu przydać blasku, szybko zresztą niknącego. Dlatego nie wystarczy być – w czasie, kiedy istnienie na mapie turystycznej uzyskuje się przez rozgłos, a nie rozległość. To rozgłos powoduje, że ludzie planują wycieczkę do Kazimierza Dolnego, a nie do Opolo Lubelskiego.

Iwent – doświadczenie marki

Współczesne kolekcjonowanie doświadczeń jako rodzaj inwestycji, tak różne od protestanckiego ideału kumulowania kapitału, powoduje, że marka się rozszerza o swoje „assety” – czyli różne kulturowe pola, które mogą być nośnikami jej wartości i „cyn-glem” wyzwalaającym myślenie o powiązanej z nimi marką, instytucją czy produktem. Iwent jako pewien rodzaj projektowania doświadczenia z marką, kontekstu, który nada jej atrybuty i konotacje, staje się ważnym narzędziem w skomodyzowanej rzeczywistości sklepowych półek, na których większość towarów została wyprodukowana na innej półkuli. Żarłoczność kapitalizmu na dyskursywizowanie wciąż nowych pól codziennego doświadczenia sprawia, że coraz więcej naszej zwykłej codzienności będzie się stawać iwentem. A jednocześnie wymagania wobec iwentu będą wzrastać. Czekają nas hiperinflacja doświadczenia.

Festiwal jako narzędzie promocji turystyki

Wykorzystywany nie do promocji sztuki (jak festiwal chopinowski), ale jako atraktor turystyki doświadczeniowej festiwal staje się coraz bardziej narzędziem promocji, jest coraz bardziej instrumentalizowany, a jego struktura podlega systemowi

towarowemu. Słowem – w zmęczeniu typowym marketingiem, telemarketingiem i innymi jego formami tęsknimy za wspólnotą uczestniczącą w jakiejś magii i wpadamy w otwarte ręce festiwalu, za jaki przebiera się zwyczajny targ. Zostawiając coraz więcej informacji o sobie – w sieci, w lokalizacji poprzez telefonię komórkową, na serwerach ze ściąganą muzyką czy w sklepach internetowych – stajemy się Czerwonym Kapturkiem, który już dawno wyjął miejsce zamieszkania babci. Festiwal w masce targu nas połknie, ale niewiele nam da. Turystyka doświadczeniowa, oferując nam oryginalne miejsca, będzie produkować fasady.

Festiwale w obliczu hiperinflacji doświadczenia dają nam więcej doświadczenia, synergii i feerie zmysłów, co prowadzi do wymogu przeżywania. Festiwal ma być „na bogato”. Wymóg przeżywania powoduje rozproszenie uwagi i clou festiwalu będzie się coraz bardziej rozpraszać.

Festiwal a utrata i budowanie tożsamości

Na zakończenie kwestia, do której zmierzaliśmy, kolekcjonując rozmaite cechy i uwarunkowania festiwalu: czy to festiwale jako nowy rodzaj święta, tworząc formę uczestnictwa w kulturze, wspierają raczej tożsamość turysty-hobbysty, niezaangażowanego w miejsce, mobilnego i zorientowanego na konsumpcję doświadczenia, w miejsce rytuałów związanych z tożsamością mieszkańca? Słowem – czy Orange Warsaw Festival będzie tworzył jakąś wartość dla tożsamości Warszawy tak jak Festiwal Piosenki Polskiej dla Opolo? Czy Festiwal Polskiej Żywności Wolnej od GMO, na którego fanpage'u widnieje antysystemowy Paweł Kukiz z mikrofonem, tworzy/wspiera tożsamość? Zapewne. Czy podobnie działa zawłaszczony przez TVP festiwal piosenki w Opolu, który promuje uznane gwiazdy wydawane przez wielkie wytwórnie płytowe? Raczej nie. Dlatego powstaje Festiwal Polskiej Piosenki im. Janusza Kondratowicza w Luboniu. Festiwal jest więc zagrożeniem i ratunkiem. Tak, mamy festiwalozę. Widocznie to choroba cywilizacyjna. Może nas uratować dieta i strawa duchowa bez rynkowego GMO.